Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
27 maja 1944
Nr. 873
Cena w Wilnie 5 fen.

Ciężkie walki pod Velletri i nad Liri

Zniszczono liczne czołgi nieprzyjacielskie. — We czwartek zestrzelono 115 samolotów nieprzyjacielskich

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 26. V. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na obszarze walk pod Cisterna silne nieprzyjacielskie oddziały pancerne przebiły się na północ. Wskutek tego nastąpiły ciężkie walki na obszarze na południe i na wschód od Velletri, gdzie toczą się zacięte zmagania. Zniszczono tam 80 czołgów nieprzyjacielskich. Dzielna załoga Cisterny również wczoraj odpierała przez cały dzień wszystkie ataki nieprzyjacielskie.

Na obszarze na wschód od Littorii i na północ od Terraciny wojska niemieckie wycofały się z równiny nadbrzeżnej na poza nimi leżące wyżyny. Słabsze natarcia nieprzyjacielskie rozbito. Na wschód od Liri przeciwnik wielkimi siłami kontynuował swe ataki na odcinek Melfa. Po zmiennych walkach, podczas których rozbito 43 czołgi nieprzyjacielskie udało mu się przedostać na północny brzeg rzeki. Bitwa toczy się dalej z niezmniejszoną gwałtownością.

Ponad włoskim obszarem wczoraj w gwałtownych walkach powietrznych z przeważającymi nieprzyjacielskimi siłami lotniczymi i przez artylerię przeciwlotniczą zestrzelono 18 samolotów nieprzyjacielskich.

Zespół samolotów bojowych atakował ubiegłej nocy nieprzyjacielskie stanowiska wypadowe i punkty węzłowe ruchu na obszarze na zachód od Cassino z dobrym wynikiem.

Podczas ciężkich walk odpierających ostatnich tygodni szczególną odwagą odznaczyła się grupa bojowa pod dowództwem pułkownika Bode.

Na froncie wschodnim przy nieznacznej miejscowej działalności bojowej dzień przeminął spokojnie.

[illegible] na Krymie był ponownie skutecznie bombardowany przez zespoły niemieckich samolotów bojowych.

Niemiecko-rumuńskie zespoły [illegible] skierowały skuteczne ataki na sowieckie skupienia wojsk i stanowiska bateryj na obszarze na południe od Dubossari.

Sowiecki ścigacz, który próbował przedrzeć się z Zatoki Fińskiej zatonął trafiony miną.

Podczas odpierania sowieckiego ataku lotniczego na własny konwój na wodach północnej Norwegii myśliwce niemieckie zestrzeliły 68 spośród 80-u atakujących samolotów. Jeszcze jeden samolot strąciły statki ubezpieczające z konwoju.

Bombowce północno-amerykańskie atakowały kilka miejscowości na zajętych obszarach zachodnich oraz miasta na południowo zachodnim niemieckim obszarze pogranicznym. Zwłaszcza w Milhuzie wynikły szkody. Ludność poniosła straty. Powietrzne siły obronne zniszczyły 27 samolotów nieprzyjacielskich.

Uroczystość 25-lecia zdobycia Rygi

Przemówienie Reichskommissar'a Lohse

RYGA. ON. W 25 rocznicę zajęcia Rygi w dniu 22.5. 1919 r. przez niemieckie i łotewskie oddziały ochotnicze odbyła się uroczysta akademia w Operze Ryskiej w obecności przedstawicieli wszystkich niemieckich urzędów cywilnych i wojskowych oraz łotewskiego samorządu krajowego. Przy tej okazji Reichskommissar Lohse oświadczył między innymi: Skoro dzisiaj, po 25 latach stwierdzamy, że bolszewizm w ciągu tego minionego okresu jeszcze raz dokonał najazdu na kraje bałtyckie, że narody bałtyckie nie mogły się przeciwko temu obronić, lecz że znowu powstała teraz Rzesza Wielkich Niemiec musiała przyjść z pomocą i siłą swej armii uwolnić te kraje od bolszewików, to posiada głębszy sens i znaczenie. Jeśli gotowi esteśmy czerpać naukę z historii to poucza ona nas ze szczególną wyrazistością, że narody bałtyckie, przyznając się do wspólnoty europejskiej, mogą życ jedynie pod opieką Rzeszy Wielkich Niemiec, i że zginą one w momencie, gdy Rzesza im tej ochrony nie mogłaby już udzielić. Jeśli spojrzymy na wypadki z przed 25 lat, to widzimy z dzisiejszej perspektywy czasu, że bohaterska walka bałtyckiej obrony krajowej, niemieckich i łotewskich oddziałów dała początek rozwojowi wydarzeń do dzisiaj jeszcze nie zakończonych. Jest to rozwój ponad narody i kraje do wspólnoty europejskiej.

Jako drugi mówca przemawiał były dowódca korpusu ochotniczego von Medem, obecnie Gebietskommissar, SA-Oberführer von Medem, podkreślił, że wiele tysięcy niemieckich żołnierzy wszelkich szczepów usłuchało wówczas wewnętrznego nakazu obrony krajów bałtyckich, chociaż przy przeprowadzeniu tego zadania stawiano im wszelkie, jakie tylko pomyśleć sobie można, trudności.

Londyn znowu pokornie się zgadza

Moskwa występuje ponownie z planem sowieckiej Polski

SZTOKHOLM. Po krótkiej przerwie, która służyła tylko do przygotowania nowych dogodnych stanowisk wypadowych, rozpoczęła Moskwa na nowo ofenzywę polityczną na słabo lub całkowicie nie bronione „pozycje" demokracyj w walce o hegemonię w Europie. Pierwsze uderzenie odnosi się, jak już wspomniano w Londynie, znowu do sprawy polskiej.

Nowy krok Sowietów, odpowiednio do reguł gry, tak pomyślnie stosowanych przez Kreml względem swoich sprzymierzeńców, odbywa się także i tym razem w ten sposób, że stawia się Londyn i Waszyngton przed faktem dokonanym. Tym razem jest to stworzenie „centralnego wydziału dla działalności band w Polsce" z siedzibą w Moskwie z wyraźnym stwierdzeniem, że londyński rząd wygnańczy „gorzko zawiódł pod tym względem nadzieje polskiego narodu", to znaczy Moskwy i że dlatego rządu tego nie można uznawać za kompetentny w sprawach Polski.

Oświadczenie to wydano w formie komunikatu, który nadano we wtorek wieczorem w Moskwie przez radio. Mówi się w tym oświadczeniu, że przed kilku dniami przybył do Moskwy „pewien przywódca ruchu partyzanckiego". Z jego sprawozdań i na podstawie „doświadczeń", jakie poczyniła czerwona armia na byłych terenach polskich na wschodzie zrodziła się „absolutna konieczność" stworzenia „centralnej organizacji" Moskwa zamierza zatem posługując się tak zwanym generałem Berlingiem i jego w Związku Sowieckim zorganizowanymi oddziałami polsko-sowieckimi, postępować niezależnie od planów zachodnich sprzymierzeńców i polskiego rządu wygnańczego w Londynie. W ten sposób Moskwa oświadcza, że ona jedynie jest kompetentna w „rozwiązaniu" zagadnienia polskiego. Oświadczenie moskiewskie utrzymane jest w tak niedwuznacznym tonie, że Londyn może je uważać tylko za ultimatum. To też w Londynie podniesiono już ręce do góry i na gwałt czyni się wysiłki „dla oczyszczenia stołu" i rzucenia polskich emigrantów w Anglii z sań wprost w paszczę nacierającym wilkom sowieckim. Sami zaś Anglicy starają się z wyrazem ubolewania wycofać się z „niemiłej i przykrej sprawy"

Gazeta „Times" ogłosiła 25 maja rano artykuł wstępny w sprawie polskiej, a artykuł ten można uważać jedynie za oficjalną zapowiedź pełnej kapitulacji Londynu. Z bezgranicznie cyniczną uległością pisze „Times" że „postawa, zajęta przez polską ludność w zachodniej Ukrainie wobec armii czerwonej zrobiła bardzo dobre wrażenie w Moskwie". Pochwaliwszy wyraźnie metody likwidacyjne sowieckich komisarzy jako „współpracę", stwierdza angielska gazeta konserwatywna, że „Moskwa trwa wytrwale przy polityce wyswobodzenia Polski". Armia Berlinga — pisze „Times" — rośnie szybko i bolszewicy mają wszelkie podstawy optymistycznie zapatrywać się na rozwój wypadków. „Times" stara się następnie przedstawić ową polsko-sowiecką „armię wyzwolenia" w oczach społeczeństwa angielskiego jako całkowicie salonową również według „miary demokratycznej".

Tym artykułem zatem przygotowuje „Times" ludność angielską do tego, że Anglia nie poruszy, czy też nie może poruszyć nawet palcem, by przeszkodzić planowym przygotowaniom Moskwy do sowietyzacji Polski.

Równocześnie donoszą z Waszyngtonu, że oczekuje się tam „wielkiej politycznej sensacji" w sprawie de Gaulle'a. Otrzymano w Londynie i w Waszyngtonie pewne wiadomości, że w najbliższym czasie ma nastąpić oficjalne uznanie rządu de Gaulle'a w Algierze przez Moskwę jako „rządu francuskiego". Londyn i Waszyngton zostaną w ten sposób znowu postawione przed faktem dokonanym. Trudno jeszcze powiedzieć, głoszą komunikaty z Waszyngtonu, jak na to zareaguje Biały Dom. Prawie pewną wydaje się rzeczą, że rząd angielski nie uczyni żadnych wysiłków w kierunku przeciwstawienia się w wygrywaniu przez Sowiety nowego atutu w wypadku francuskiej emigracji. Wręcz przeciwnie lewicowa prasa angielska zatroszczyła się w ostatnim czasie o to, że społeczeństwo angielskie co raz bardziej opowiada się za natychmiastowym uznaniem de Gaulle'a, jako „rządu francuskiego". Toczą się w tej sprawie rokowania między Waszyngtonem a Londynem.

Londyn rozczarowany ofenzywą w południowych Włoszech

MADRYT. (DNB). Londyński korespondent gazety „YA" pisze, że Londyn jest rozczarowany z powodu przebiegu walk we Włoszech. Sądzono, że ze względu na ogromną przewagę będzie można przejść przez niemieckie fortyfikacje i maszerować na Rzym, obecnie jednak zrozumiano, „że stoczyć trzeba jeszcze szereg ciężkich bitw", które kosztować będą tak samo „wiele strat", jak i początkowe sukcesy w ofenzywie.

W ciągu 24 godzin zniszczono ponad 150 nieprzyjacielskich samolotów

BERLIN. Niemiecka obrona przeciwlotnicza zniszczyła w ciągu ubiegłych 24 godzin ogółem 139 brytyjskich i amerykańskich samolotów, w tej liczbie 105 czteromotorowych bombowców, które wystartowały do lotów terrorystycznych na Rzeszę 24.5. i w nocy na 25.5. Do tego dochodzą jeszcze zestrzelone nad obszarem Włoch i nad zajętymi obszarami zachodnimi maszyny nieprzyjacielskie, których liczba nie jest jeszcze ustalona lecz wynosić będzie około 15 maszyn.

W ciągu kilku godzin stracili zatem Anglo-Amerykanie znowu ponad 150 samolotów i z górą 1000 lotników.

Przeciw brutalności anglo-amerykańskich bombowców terrorystycznych

List pasterski prymasa Belgii kardynała van Roey

BRUKSELA. (DNB). W niezwykle ostrych słowach protestuje prymas Belgii i arcybiskup z Mecheln, kardynał van Roey, w liście pasterskim, który polecił on odczytać w ubiegłą niedzielę we wszystkich kościołach belgijskich, przeciwko brutalności anglo-amerykańskich bombowców terrorystycznych.

Kardynał van Roey z naciskiem zaznacza, że rzeczywistość obala oświadczenie Anglo-Amerykanów, iż spustoszenia są nieuniknionym następstwem militarnych działań bojowych i dotyczą niszczenia środków komunikacji i fabryk. Z wyjątkiem nielicznych wypadków zrzuca się bomby kruszące i zapalające raczej na ślepo, na los szczęścia i bez wyboru na całe kilometry kwadratowe gęsto zabudowanych dzielnic mieszkalnych. Jest rzeczą zupełnie widoczną, że nie zastosowano żadnych środków ostrożności które były nieodzowne. Tego rodzaju postępowania nie można usprawiedliwić ani przed rozumem ani przed ludzkim sumieniem. Jeśli Anglo-Ameryka nie powiadają, że atakują jedynie obiekty wojskowe, to wobec tego należy stwierdzić, że bomby pociągnęły za sobą ofiary w oddaleniu wielu kilometrów od takich obiektów i że padają one na dzielnice zamieszkałe.

Szkocki major przeciw ukrywaniu się żydów pod szkockimi nazwiskami

VIGO. (DNB). W celu przeszkodzenia ukrywaniu się żydów pod obcymi nazwiskami żąda Alestair Zenzies z Mabdeween w piśmie do dziennika „Sunday Times" natychmiastowej zmiany angielskiej ustawy o zmianie nazwisk. Major oświadczył, że nie przydarzyło się jeszcze żadnemu uczciwemu Anglikowi, aby zmienić swoje nazwisko n. p. na Rosenblum.

Jeżeli jednak mister Samuel Rosenblum chce robić lepsze interesy na szkockiej whisky, to nie może żaden człowiek przeszkodzić mu w zapłaceniu dziesięciu funtów, aby otrzymać zezwolenie nazywania się w przyszłości Buchnan Haig albo Grant

Tajemnicza transakcja flotą

LIZBONA. Republikanski senator Style Bridges zwrócił uwagę społeczeństwa amerykańskiego na tajemniczą i dotychczas urzędowo nie wyjaśnioną transakcję między rządem Stanów Zjednocznych a Związkiem Sowieckim. Senator oświadczył mianowicie, że od kilku dni chodzą pogłoski, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych przekazał Związkowi Sowieckiemu na nieznanych jeszcze warunkach jeden lub kilka krążowników. Senator zwrócił się do rządu w Waszyngtonie z wezwaniem, by zerwał zasłonę z tej tajemnicy". Departament Stanow Zjednoczonych nie zgodził się do tej pory zająć wobec wspomnianych „pogłosek" stanowisko, jakżeż bowiem może wytłumaczyć narodowi amerykańskiemu, że Roosevelt tak daleko posunął swoje wysiłki w kierunku wyposażenia bolszewików, iż nie tylko oddał Moskwie większą część floty Badoglio, lecz teraz także jednostki floty Stanów Zjednoczonych przehandlowywuje ze Stalinem, byleby tylko wypełnić rozkazy swoich żydowskich mocodawców.

Okrążenie 35.000 żołnierzy czungkingskich

Zwycięskie japońskie operacje bojowe koło Loyang

SZANGHAJ. (DNB). Ponad 200000 żołnierzy czungkingskich z 13 dywizyj sześciu armij pod dowództwem generała Cziangungwena i z 20 dywizyj pod dowództwem generałów Tangenpo i Hutsungnan zostało według komunikatów japońskich w ciągu niespełna dziesięciu dni od 12 maja rozbitych i zmuszonych do ucieczki w rejonie na zachód od Loyang w prowincji Honan. Szybko posuwające się zmotoryzowane oddziały japońskie zdobyły 16 maja ważną strategiczną przełęcz Changshuichen w dolinie rzeki Lof. Po rozbiciu 16 i 17 armii czungkingskiej zajęły one 18 maja Loning i odcięły przez to Lunghaiban.

Przy współdziałaniu z innymi grupami japońskimi okrążono obecnie w trójkącie Hsinan—Kuanyintang—Loning 35000 żołnierzy czungkingskich, którzy uciekli z doliny Loyang.

SZANGHAJ. (DNB). Ofenzywa japońska w prowincji Honan przeciwko wojskom czungkingskim zarysowuje się co raz wyraźniej jako wielki sukces militarny Japończyków. Angielskie i amerykańskie komunikaty nie zaprzeczają, że ważne miasto Loyang znajduje się w rękach japońskich i że Japończycy opanowali znowu definitywnie linię kolejową Pekin—Hankau. Jeszcze nigdy w czasie wojny chińsko-japońskiej nie znajdował się Czungking w tak trudnych warunkach pod względem gospodarczym i w tak beznadziejnym położeniu militarnym jak dzisiaj, kiedy Cziangkaiszek gorzko uskarża się na brak pomocy w materiałach wojennych ze strony Ameryki i oczekuje bezradnie nowych ciężkich uderzeń ofenzywy japońskiej na obszarze Honan.

SZANGHAJ. (DNB). Krótkie oświadczenie złożone przez Tojo, że Japonia dziś materialnie i personalnie lepiej jest uzbrojona niż kiedykolwiek, dotyczy w całej rozciągłości i japońskiej floty — powiedział we wtorek specker japońskiej marynarki, kapitan marynarki Hatsushima. Na jakie zrozpaczone wysiłki nie byłby zdolny wróg, skuteczny napad na japoński stały ląd praktycznie jest niemożliwy. Japońska flota przygotowana jest do zadania śmiertelnych ciosów.

BRYTYJCZYCY BEZ MASKI

MĘCZEŃSKIE PRZEŻYCIA WŁOCHÓW W AFRYCE.

Z krótkich wzmianek w sprawozdaniach obywateli włoskich, podlegających z powodu złego stanu zdrowia wymianie na internowanych obywateli angielskich, dowiedziano się, jak haniebnie Brytyjczycy obchodzili się z Włochami pomimo wszelkich uprzednio dawanych im obietnic. Szczegółowe i zwięzłe sprawozdanie o stosunkach, panujących w angielskich obozach koncentracyjnych oraz w obozach dla jeńców — po raz pierwszy udostępniono Włoskiej opinii publicznej. Jest to wyczerpujący obraz, oddany przez nauczyciela Edmondo Pietrosi do użytku redakcji wydawanego przez ministra stanu Roberto Farinacci dziennika „Regime Fascista".

NIEMY ŚWIADEK NAOCZNY KRWAWEJ ŁAŹNI

Pietrosi mieszkał w stolicy Abisynii Addis Abebie w okresie, gdy kraj ten okupowały wojska brytyjskie, a więc w kwietniu 1941 r. Potwierdza on opis, niedawno przytoczony w czasopiśmie kolonialnym Actione Kolon ale" i spisany ze sprawozdań świadków naocznych, w którym to opisie podano do wiadomości, że w dniu wkroczenia wojsk angielskich cały włoski aparat administracyjny funkcjonował normalnie ,a życie miasta biegło spokojnie i było uregulowane. Ale już zaraz nazajutrz brytyjski dowódca naczelny, generał Cunningham wydał zarządzenie, że Włosi mają oddać wszelką broń. Ponieważ zaś w tymże czasie do Addis Abeby przybyły nieregularne oddziały wojsk Negusa i z rozkazu Anglików przejęły władzę policyjną, więc rozpoczęło się formalne polowanie na bezbronnych Włochów. Rozjątrzeni i niepanujący nad sobą krajowcy wycinali w pień mężczyzn, kobiety i dzieci, Anglicy zaś bezczynnie przyglądali się tym scenom. Wojowników abisyńskich rozmieszczono w gmachach publicznych i domach prywatnych, z których wypędzono Włochów na rozkaz Cunninghama. Po dwóch tygodniach już miasta tego nie można było poznać. Wiele domów bowiem spalono lub obrabowano. Na ulicach nagromadziły się śmiecie, a po całych dniach i nocach rozlegało się na placach miejskich dzikie wycie Abisyńczyków i strzały.

POLOWANIE NA FASZYSTÓW.

W tymże czasie „Security Office" (służba bezpieczeństwa) sporządziło spis osób budzących podejrzenie pod względem politycznym. Byli to przeważnie wyżsi urzędnicy i funkcjonariusze partyjni, ale pozatym jeszcze i pracownicy wolnych zawodów, których przychylne nastawienie do faszyzmu było rzeczą znaną. Do skompromitowania tych osób przyczynił się feldwebel angielski nazwiskiem Cross, mówiący płynnie po włosku. Posługiwał się on przy tym zamieszkałymi licznie w Addis Abebie Lewantyńczykami i Ormianami, gotowymi do najpodlejszej denunejacji za wynagrodzenie pieniężne. W dniu 27 kwietnia megafony ogłosiły publicznie nazwiska 250 Włochów, mających już nazajutrz stawić się na dworcu kolejowym dla deportacji. Kazano im zabrać z sobą bagaż o wadze 50 kilogramów, koce i środki wyżywienia na 4 dni. Ten pierwszy transport objął wybitne osobistości z partii faszystowskiej, sędziów wyższego sądu krajowego oraz personel nauczycielski szkół różnej kategorii. W ich liczbie znajdował się też i Edmondo Pietrosi. Charakterystycznym dla obłudnego postępowania Anglików było to, że nawet i w tej sytuacji oni i teraz nie wyjawia prawdy swym ofiarom, lecz przeciwnie, utrzymywali, że ta deportacja odbywa się dla ochrony właśnie samych Włochów. Mówiono im, że przyjeżdża Negus i że Anglicy nie są już w stanie zapewnić bezpieczeństwa Włochom. Istnieje natomiast zamiar umieszczenia ich w bezpiecznym obozie, w którym im nie będzie brakować wygód, a ich mieszkaniami i majętnościami prywatnymi zaopiekują się urzędnicy angielscy. Lecz w rzeczy samej, jeszcze nie odszedł z Addis Abeby ten pociąg transportowy, gdy już te mieszkania obrabowali Abisyńczycy i żołnierze angielscy.

ŻYDZI W ROLI DOZORCÓW WIĘZIENNYCH.

Pociąg z deportowanymi skierowano do Dire Daua, gdzie w pobliżu wioski Case Incis znajdował się obóz koncentracyjny dla internowanych osób cywilnych oraz obóz dla jeńców wojennych. Pomimo obietnicy, danej Włochom w Addis Abebie, że ich nie rozłączą z ich żonami i dziećmi, tutaj już jednak rozdzielono członków rodzin. Kobiety i dzieci trafiły bowiem do obozu koncentracyjnego, natomiast mężczyzn — skierowano do obozu dla jeńców wojennych. Nadzór w tych obydwu obozach nie był bardzo ścisły, tak że jeńcy mieli dość dużo swobody i często nawet przychodzili do miasta Dire Daua, natomiast warunki życia w nich i wyżywienie były bardzo złe. Jeńcy otrzymywali dwa razy dziennie niedbale przygotowaną zupę ze stęchłego ryżu hinduskiego i nic więcej pozatym. Komendantem wojennym miasta Dire Daua był pułkownik Block, żyd południowo-afrykański. Karał on wszystkich Włochów, nie dość uniżenie kłaniających się oficerom angielskim, a nawet żądał, aby kobiety włoskie wstawały, gdy mimo nich przechodził oficer angielski.

Nad rodzinami włoskimi zawisł wreszcie miecz damoklesowski kompletnej rozłąki. I znowu ułożono spisy mężczyzn, przeznaczonych na deportację do innych obozów, ale już w Afryce Południowej. Naczelnikiem „Security Office" był żyd, kapitan Stockes; on to redagował te spisy i robił sobie zabawę ze straszenia żon Włochów, dając im do zrozumienia w sposób nikczemny, że ich mężowie niedługo już będą zesłani. A szef policji angielskiej, kapitan Mancrift wciąż jeździł po mieście i obozach, na chybił trafił aresztował Włochów, kazał ich przesłuchiwać całymi godzinami, zadając im sam najbardziej bezsensowne zapytania, nie gardząc też przy tym cielesnym znęcaniem się i czynił wszystko co mógł, aby utrzymać jeńców w ustawicznym ucisku.

A jakimi metodami posługiwali się Anglicy do znalezienia pretekstów do deportowania Włochów, może powiedzieć o tym Edmondo Pietrosi z osobistego doświadczenia. Pewnego wieczora zjawił się u jego żony i córek jakiś żołnierz angielski dobrze mówiący po włosku. Powiedział on, że studiował medycynę w Bononii, że bardzo wysoko ceni Włochów i spodziewa się, że nastąpi przyjaźń ich z Anglikami. Na to odrzekła starsza córka Pietrosi ego: „Zostać przyjaciółmi możemy dopiero po wojnie Lecz dopoki wojna trwa, tak długo będziemy sobie wrogami". Po dwóch dniach powiadomiono Pietrosi'ego, że winien on przygotować się do deportacji do osławionego obozu w Mandera i że w obozie dla jeńców będzie on podlegał surowemu nadzorowi. Jednocześnie zaś przesłuchano jego zięcia lekarza i tak mocno poturbowano że całymi tygodniami nie mógł on poruszać się. Wieczorem w dniu, gdy to wszystko działo się, przyszedł po raz drugi ten mówiący po włosku żołnierz angielski w nietrzeźwym stanie — znowu do tych kobiet i zażądał od nich, aby poszły do koszar, aby tam z nim pić i słuchać muzyki. Gdy oburzone kobiety odrzuciły tę propozycję, ten pijany żołnierz urządził „rewizję domową", robiąc uwagę, że „w tym domu nawet kobiety to są same faszystki" i zabrał sobie ich ubrania, bieliznę i szczupłe zapasy żywności, oświadczając przy tym, gdy kobiety rozpaczały, że będą musiały umrzeć z głodu: „W najbliższych dniach zajdą w Dire Daua jeszcze smutniejsze wydarzenia".

W OBOZACH PANUJE NĘDZA.

W międzyczasie pogorszyły się warunki sanitarne obozu dla internowanych. Kobiety i dzieci nocowały w pewnym byłym hangarze, przeistoczonym na sypialnię. Jedna strona tego budynku była niezakrytą. Kobiety nie posiadały koców w ilości dostatecznej i podczas chłodnych nocy afrykańskich w całym tym pomieszczeniu rozlegało się kaszlanie i chrząkanie. Brakowało środków lekarskich, albowiem Anglicy zarekwirowali dla swych własnych potrzeb wielkie zapasy lekarstw, jakie nagromadziły władze włoskie w Addis Abebie wywożąc te zapasy do Egiptu. W ciągu kilku dni zmarło w obozie dla internowanych 190 dzieci. A gdy ich matki z rozpaczą zwracały się do komendanta obozu, to odrzekł on, wzruszając ramionami: „Umiera znacznie mniej, niż przewidywaliśmy".

W pobliskim zaś obozie dla jeńców wojennych warunki były jeszcze gorsze. Oficerów umieszczono w barakach, wzniesionych bez podłogi bezpośrednio na gołej ziemi, żołnierze zaś spali w namiotach, ale tak zniszczonych że już ich nie mogły używać oddziały brytyjskie. Również i w tym obozie wydawano dwa razy dziennie rzadką zupę z ryżu i pół bochenka chleba. Mięso i mąkę dawano, ale rzadko kiedy. A ponieważ ci jeńcy wojenni mieli swobodę ruchów, to częstokroć wieczorem przynosili oni do obozu artykuły spożywcze i stąd tam powstał ożywiony handel, tolerowany ze strony administracji brytyjskiej gdyż tym sposobem mogły one o tyleż mniej wydawać żywności ze swych zapasów. Pozatym wśród urzędników administracyjnych powszechnie panowała korupcja. Sprzedawali oni bowiem artykuły spożywcze po wygórowanej cenie jeńcom, gdyż i tak musieliby oni je oddać bez odszkodowania. A gdy ktoś z jeńców uskarżał się na takie stosunki, to wówczas karano go pozbawieniem wody do picia na całą dobę, a była to kara, dotkliwość której tylko ten może pojąć na prawdę kto kiedykolwiek mieszkał w Afryce. W obozie tym zachorował Pietrosi tak ciężko, że go wreszcie wymieniono na jeńca angielskiego.

Do tego opisu nic już nie można dodać. Dowodzi on, że gawędy propagandowe o rzekomo dobrym traktowaniu jeńców ze strony Anglików są od początku do końca czczym wymysłem, i że powagę i godność białego człowieka w Afryce oni sponiewierali, i wreszcie dowodzi on, że niegodziwe połączenie brutalności z obłudą jest dzisiaj Anglikom tak samo właściwe, jak było zawsze.

Walki we Włoszech nie rozstrzygną o rezultacie wojny

BERLIN. (DNB). Generał porucznik Dittmar, wojskowy rzecznik radia Wielkich Niemiec wyraził w odczycie na temat „Walki we Włoszech w ramach ogólnej sytuacji" powątpiewanie, czy wojska anglo-amerykańskie osiągną tam operatywny sukces, do którego dążą. Zamierzeń operacyjnych strony przeciwnej dopatruje się generał Dittmar w tym, by zmusić Niemców do rzucenia swych rezerw do obecnej bitwy. Bez osiągnięcia tego celu bitwa we Włoszech pozostanie tylko krwawym pojedynkiem wstępnym.

Zdaje się, że również i Anglo-Amerykanie zdają sobie dokładnie sprawę z tego, jakiego muszą się podjąć ryzyka przez rozpoczęcie ofenzywy w największym stylu, jaka ich i ich narody oczekuje. Przede wszystkim chęć wyjaśnienia stosunków wśród Niemców była głównym motywem rozpoczęcia na nowo walk we Włoszech, walczące tam zaś wojska przeciwnika odgrywać mają rolę straży przedniej o tyle, że walka ich ma stworzyć sprzyjające warunki dla późniejszych ataków sił głównych. Pod tym względem bitwa we Włoszech, służąca do odwrócenia uwagi i do związania wojsk, stanowi niewątpliwie częściowo walkę przeciwko niemieckim rezerwom, walkę którą Anglo-Amerykanie prowadzą i muszą prowadzić, ponieważ w silnych, trzymanych w rezerwie oddziałach, jakie posiada w swej dyspozycji dowództwo niemieckie, widzą oni najsilniejszą przeszkodę w przeprowadzeniu swoich planów, zmierzających do rozstrzygnięcia. Z tego dominującego punktu widzenia należy oceniać powodzenie i niepowodzenie szalejącej obecnie bitwy. Lecz dotychczas nie udało się Anglo-Amerykanom w żadnym miejscu odciąć poważniejszych odziałów niemieckich. Jedynie tego rodzaju sukces — jest to rzecz oczywista — usprawiedliwiałby tę całą akcję wielkiego ataku, ponieważ tylko w ten sposób spełniłby się ich właściwy wyższy cel, a mianowicie zmuszenie Niemców do ściągnięcia znaczniejszych rezerw na front południowy. Oczywiście że ze strony niemieckiej potrzeba będzie nadal przemyślanego stawiania celów i stale rozważnego kierowania posiadaną siłą bojową w bitwie, by jak dotychczas przy pomocy względnie szczupłej ilości wojsk nie dopuścić do sukcesów, do których dążą przeważające siły anglo-amerykańskie. Gdy Niemcy są przekonani, że ten jedynie decydujący cel zostanie osiągnięty, to angielsko-amerykańskie komunikaty w sprawie dotychczasowego przebiegu bitwy, pogląd ten potwierdzają. Skoro angielsko-amerykańskie komunikaty stale obecnie mówią o przełamaniu szczególnie umocnionej linii, to należy się w tym dopatrywać niewątpliwie rozdmuchiwania dotychczasowych sukcesów. Ta tak zwana linia Hitlera jest wymysłem czystej fantazji. Czyżby ludzie w Anglii i w Stanach Zjednoczonych wierzyli rzeczywiście, że odpowiada to niemieckim obyczajom militarnym by zaporze umocnień, o wyłącznie taktycznym znaczeniu, położonej tuż za frontem i dlatego w ograniczony tylko sposób nadającej się do ufortyfikowania, przez nadanie jej imienia najwyższego dowódcy, przypisywać jakieś wyjątkowe znaczenie? Przeciwnicy mogą być pewni, że to, co nazywają oni linią Hitlera, jest tylko jednym z wielu stanowisk. Wszystkie one w tym klasycznym kraju stworzonych przez naturę fortec pokażą jeszcze napastnikom, gdy zajdzie potrzeba, swą moc. Wobec zaciętości niemieckiego oporu, który szczególny wyraz znajduje w stałych wielokrotnie owocnych kontratakach, mało prawdopodobny wydaje się wielki, operatywnie wyzyskać dający się sukces przeciwnika. Nawet wówczas, gdyby walczącym tam wojskom miało się udać połączenie z wojskami na przyczółku i przedłużenie przez to frontu nieprzyjacielskiego nad Morze Tyrheńskie i jeszcze dalej na północ, to jednak silne jeszcze przeszkody stałyby na drodze do zagrożenia głębokiego skrzydła niemieckiego.

Niemieckie filmy o Dieppe w USA.

Żołnierze amerykańscy są świadkami wielkiej sprawności Niemców

SZTOKHOLM. Po całomiesięcznym urlopie wrócił niedawno Roosevelt już do Waszyngtonu. Powrót jego był otoczony jak zwykle tajemnicą. Ale ogółowi dano do zrozumienia, że to zdenerwowanie i zniecierpliwienie, na które uskarżali się współpracownicy prezydenta, a najbardziej członkowie kongresu i senatu—skłoniły lekarzy do położenia nacisku na konieczność udzielenia prezydentowi dłuższego urlopu wypoczynkowego. Roosevelt zatrzymał się w Karolinie Południowej w majątku ziemskim swego osobistego przyjaciela i doradcy, żyda Bernarda Barucha, kierownika produkcji wojennej, który podczas ubiegłej wojny światowej stał się multimilionerem i który obecnie jest przewodniczącym komisji przygotowawczej do przestawienia przemysłu wojennego Stanów Zjednoczonych w okresie powojennym.

Razem z powrotem Roosevelta do Białego Domu oczekiwania i naprężenia nerwów w USA w okresie oczekiwania zapowiedzianych rozgrywek wojennych wstąpiły w nową fazę. Prasa północnoamerykańska rozwinęła kampanię, mającą na celu uświadomienie ogółu i zaprzęgnięto do jej dyspozycji nawet przemysł filmowy Stanów Zjednoczonych. Celem tej kampanii jest uświadomienie szerokich warstw ludu północnoamerykańskiego, traktujących wojnę wyłącznie z punktu widzenia podniety nerwów, że najbardziej krwawy okres tej wojny obecnie przypadnie w udziale właśnie Stanom Zjednoczonym. Starania powyższe powstały skutkiem co raz to częstszych zatargów, wynikających pomiędzy powracającymi urlopnikami armii USA, co przeżyli już pobyt na frontach i polach bitew w Europie lub na Pacyfiku, — a ludnością Stanów Zjednoczonych. Wszyscy ci powracający do kraju świadkowie wojny gorzko uskarżają się, że w USA nikt nie ma zrozumienia straszliwej grozy i okropnych skutków wojny lub też świadomie zamyka na to oczy. Pewna ankieta którejś z agencyj północnoamerykańskich dała wynik świadczący, że większość członków armii USA jest mocno zdziwiona skutkiem nieporozumień pomiędzy ich przeżyciami wojennymi a ustosunkowaniem się ludności cywilnej Stanów Zjednoczonych.

Na zapytania w tym względzie zażądali oni, aby film północnoamerykański już wreszcie zaprzestał upiększać obrazy wojny i zamiast filmów wojennych o charakterze operetkowym zaczął wystawiać realistyczne zdjęcia z pól bitew, a to w tym celu, aby szerokim warstwom USA dać przynajmniej przybliżone pojęcie, co muszą znosić ich żołnierze i co jeszcze ich czeka. Jak podaje korespondent nowojorskiego dziennika „Svenska Dagbladet", w Ameryce liczą się do pewnego stopnia z żądaniem przestawienia i dostosowania produkcji filmowej do rzeczywistości. Tygodniowe przeglądy północnoamerykańskie przystąpiły do publikowania już znacznie bardziej realistycznych sprawozdań z wojny. A co jest oznaką gotowości opinii publicznej północnoamerykańskiej do ofiar przy próbie inwazji — to okoliczność że wreszcie cenzura północnoamerykańska zezwoliła wystawiać niemieckie zdjęcia filmowe o akcji lądowniczej pod Dieppe. Jak pisze ten korespondent szwedzki, zdjęcia z masami zabitych żołnierzy alianckich u wybrzeża pod Dieppe mają na celu zahartowanie ludności USA do nadchodzących wydarzeń. Pewien północnoamerykański uczestnik walk na froncie, oświadczył podczas swego sprawozdania publicznego w Chicago, że rzeczą najbardziej potrzebną dla ludności USA są prawdziwe ataki powietrzne na miasta północnoamerykańskie. Ten sam korespondent szwedzki również powiada, że dochodzi do gwałtownych starć pomiędzy powracającymi z frontu żołnierzami USA a ludnością cywilną.

Żydostwo i Secret Service

Koncern Manfreda Weissa przeciw węgierskim zbrojeniom

BUDAPESZT. Dziennik „Magyar Szo" obwinia żydowskich posiadaczy koncernu Manfred Weiss o bojkot węgierskich dążeń zbrojeniowych jak również o zdradzieckie stosunki z brytyjską Secret Service w celu przeszkodzenia zwycięskiemu zakończeniu obecnej wojny. Jako dowód dla tego oskarżenia przytacza dziennik przebieg odbytego w 1942 r. generalnego zebrania familijnego towarzystwa akcyjnego, nad którym sprawowali nieograniczoną władzę trzej najbogatsi żydowscy przemysłowcy, Chorin, Kornfeld i Weiss. „Magyar Szo" cytuje mowę ówczesnego prezesa Chorina, który oświadczył: „niemieckie zwycięstwa działają już mnie na nerwy. Alianci mają nam za złe, że my wzmożeniem naszej produkcji materiałów wojennych opóźniamy ich zwycięstwo. Musimy więc dla pozoru spotęgować produkcję, ale także uczynić wszystko, aby nie stracić dotychczasowej sympatii Anglików".

W artykule pisma podkreśla się wreszcie, że Chorin mianowicie nie zgodził się na projekt żyda Weissa, mający na celu świadome przeoczenie technicznych niedokładności przy produkcji samolotów, ponieważ mogłoby to doprowadzić do skandalu, i że Chorin jest za tem, aby produkować dobre maszyny, a następnie zwalniać tempo produkcji po prostu z powodu rzekomego braku materiału. Dodał on dalej, że otrzymał on materialną gwarancję na to, że zarówno robotnicy, jak i przedsiębiorcy nie poniosą finansowych strat. Oświadczenie to spotkało się z powszechnym uznaniem generalnego zebrania, ponieważ wszyscy mieli na myśli rzekomo nie wyczerpane sakwy pieniężne Secret Service.

▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲

GENEWA. (DNB). Jak donosi „Times" z 22 maja zjednoczona komisja do spraw surowców przedłożyła w tych dniach swoje drugie sprawozdanie roczne. W tym sprawozdaniu komunikuje się między innymi, że Anglia w dalszym ciągu odczuwa brak pewnych surowców pierwszej potrzeby.

▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲

Odezwa do aktywnej obrony

przed nieprzyjacielskimi spadochroniarzami

RYGA. ON. Wyższy dowódca oddziałów broni SS i policji dla Kraju Wschodniego, SS-Obergruppenführer i generał policji Jeckeln, ogłasza odezwę do ludności Estonii, Łotwy i Litwy, by zwalczała zrzuconych poza frontem przez bolszewików spadochroniarzy, którzy zagrażają życiu i mieniu ludności. Kto sam nie może wystąpić czynnie, powinien zatroszczyć się o unieszkodliwienie tych bandytów przez natychmiastowe doniesienie do najbliższego urzędu. Przemilczenie w wypadku dostrzeżenia bandytów uważane jest za aktywną współpomoc i karane jest według ustaw wojennych. Spadochroniarze, agenci i członkowie band, którzy sami się zgłoszą, będą traktowani jako zbiegowie. Zapewnia się im życie i przyszłość.

Żydom powierzył Kreml

wyniszczenie Polaków i ludności Besarabii

BUKARESZT. (DNB). Drukarz Tudor Sbarcca z miejscowości Soroca, położonej w północnej Besarabii zgłosił się ochotniczo do armii sowieckiej zaraz po jej wkroczeniu. Obecnie udało mu się w rejonie na północ od Orchei przekroczyć linię frontową i osiągnąć rumuńskie pozycje. Z tej przyczyny jako naoczny świadek opisuje on brutalną bolszewicką żądzę zniszczenia:

„Nie żałuję tego, że zgłosiłem się ochotniczo do armii sowieckiej, bo przy pomocy mego postępku mogę dokładnie poinformować moich ziomków o bolszewickich metodach GPU. Zasadniczo rządzą w Rosji Sowieckiej żydzi. Najwyższe stanowiska tak w zarządzie cywilnym, jak i w NKWD zajmują żydzi. Kto się ich mocy nie podporządkuje zostaje bezwzględnie zlikwidowany. Nawet wysokiej rangi polityczni oficerowie armii czerwonej zostają na miejscu rozstrzelani w wypadku nie podporządkowania się rozkazowi żyda. Sam czytałem, napisany w języku rumuńskim rozkaz do żydów mieszkających na terenach zajętych przez sowiecką armię, w którym żąda się przymusowej transportacji tamtejszej ludności „na Sybir i Ural". Ów tajny rozkaz brzmi: Ponieważ wieśniacy, robotnicy i mieszkańcy zajętych terenów Ukrainy, Galicji, Besarabii i Bukowiny okazali się z punktu widzenia bolszewickiego elementem niepożądanym, mają się żydzi postarać, by w najkrótszym czasie mieszkańcy tych terenów byli zniszczeni". Rozkaz był podpisany żydowskim nazwiskiem — Mochlis".

Na skutek braku amunicji

w bestialski sposób zakłuci

KRAKÓW. (DNB). Pozostali przy życiu mieszkańcy galicyjskiej miejscowości Chmielno opowiadają polskim władzom w Krakowie o zniszczeniu ich wsi i wytępieniu ludności, którego dokonali bolszewiccy kaci. Mleczarz Jan Leszczyński mówi co następuje:

„Bolszewicy w dniu 1.4. 44 wkroczyli do Chmielna i musieli już 11.4. 44 miejscowość opuścić. Tych dziesięć dni rządów bolszewickich wystarczyło, by kwitnącą i wesołą wieś z jej 500 mieszkańcami, która nie ucierpiała od działań wojennych, zamienić w cmentarzysko. Z powodu bliskości frontu miała cała ludność być wypędzona. Przeciw temu zarządzeniu ludność chwyciła za broń. Wtedy rozkazał komisarz miejscowy, z powodu wrogiego nastawienia do władz sowieckich, zebrać całą ludność na placu wioski i otworzyć do wystraszonej na śmierć masy ludzkiej ogień. Padło niewiele strzałów i po chwili wyjaśnił komisarzowi szef grupy NKWD, że zabrakło amunicji. Pieniąc się i strzelając do masy ludzkiej komisarz rozkazał wszystkich zakłuć. Wtedy rzucili się bolszewicy, jak rozjuszone psy, z bagnetami na mężczyzn, kobiety i dzieci. Tylko nielicznym lekko rannym udało się uniknąć śmierci i osiągnąć niemieckie linie".

Cztery wyroki śmierci

na przestępców recydywistów

KOWNO. (ON). Przed niemieckim sądem specjalnym w Kownie stanęła banda przestępców, która w ciągu trzech dni popełniła w Kownie cztery włamania, zaś od dalszych włamań powstrzymana została tylko zawdzięczając zawczasu dokonanemu wykryciu. Sprawcy kradli nie dlatego, że nadarzała się im sposobność, lecz działali planowo, wyszukiwali składy restauracyjne i przedsiębiorstw i wchodzili w posiadanie wielkiego łupu. Zabierali wszystko, co dawało się na czarnym rynku zamienić na pieniądz, m. inn. maszyny do szycia, świece, ubranie robotnicze, wódkę, duże ilości sznurowadła. Ze względu na obecne warunki szczególnie ciężką była kradzież 250 kg. mięsa i 229 par kalesonów, ponieważ chodzi tu o najważniejsze reglamentowane towary, zaś przez usunięcie tych towarów sprawcy dopuścili się jednocześnie przestępstwa przeciw gospodarce wojennej. Niezakłócone i w najwyższym stopniu zuchwałe wykonanie włamań w przedsiębiorstwach znajdujących się na ulicach na ogół ożywionych, możliwym było tylko dlatego, że sprawcy działali w godzinach zaciemnienia i godzinach policyjnych, a więc wykorzystywali dla ułatwienia swych przestępstw niezbędne zarządzenia czasu wojennego. Dlatego też sądzeni byli jako szkodnicy społeczni za ciężkie kradzieże i przestępstwa przeciw gospodarce wojennej.

Dwaj z tych sprawców, pochodzący z Kowna Juozas Skandickas i Adomas Urbonavičius, byli już tak często karani poprzednio za kradzieże, że już nie było żadnej możliwości wykorzenienia tej ich skłonności do tych przestępstw. Pochodzący z Kowna Kazys Mereckas przed popełnieniem tych włamań był co prawda karany tylko sześciomiesięcznym więzieniem, popełnił jednak po tych czynach dalszych 15 ciężkich włamań jako członek innej bandy przestępców. Ci trzej sprawcy zostali dlatego potraktowani jako niebezpieczni i niepoprawni przestępcy recydywiści i skazani na śmierć. Gdy bowiem na wojnie miliony na froncie ofiarują swe życie dla dobra ogółu, ciężki przestępca nie powinien mieć widoków na przetrwanie wojny zawdzięczając łagodnej karze więzienia oraz na korzystanie z owoców wojny wywalczonych krwią innych.

Jako dalsi nie tak ciężko zawinieni współsprawcy skazani zostali: Juozas Zilinskas z Kowna na osiem lat i Petras Kurklis z Kowna na cztery lata ciężkiego więzienia. Kurklis jednak odpowiadać musiał i za inne przestępstwa. Na gościńcu w mundurze nieprawnie wydał siebie wobec pewnego rowerzysty za urzędnika policyjnego i odebrał od niego rower, pozorując to tym, że rower pochodził z kradzieży i że musi go zabezpieczyć. Tego rodzaju rabunki na drodze osłaniane stanowiskiem rzekomych urzędników policyjnych, ze względu na połączone z tym szczególne niebezpieczeństwo dla społeczeństwa mogą być karane również tylko śmiercią. Dlatego też Kurklys na podstawie ustawy w sprawie rozszerzenia i obostrzenia postępowania karnego przeciw przywłaszczeniu stanowiska urzędowego został również skazany na śmierć.

Zarządzenie

z dnia 15 maja 1944 r.

w sprawie cen maksymalnych za sadzonki warzyw i kwiatów w Generalnym Okręgu Litwy.

Na podstawie § 1 rozporządzenia w sprawie ustanowienia stanowiska dyrekora cen z 21 lipca 1942 (Abl. Kowno S. 486) ustalam następujące ceny maksymalne za sadzonki roślin warzywnych i kwiatowych w Genearalnym Okręgu Litwy:

	Cena producenta RM. za sztukę
Pomidory 2 × pikowane z inspektu	0,35
Pomidory nieprzesadzane	0,06
Pomidory nieprzesadzane 1 × pikowane	0,20
Wczesna kapusta i kapusta nieprzesadzana	0,02
Wczesna kapusta i kapusta przesadzana	0,04
Kalafiory nieprzesadzane	0,05
Kalafiory przesadzane	0,10
Czerwona kapusta nieprzesadzana	0,03
Kalarepa nieprzesadzana	0,02
Kalarepa przesadzana	0,03
Cebula	0,03
Pory nieprzesadzane	0,03
Kapusta włoska nieprzesadzana	0,03
Selery nieprzesadzane	0,04
Selery przesadzane	0,08
Ogórki	0.10
Ogórki sadzone w doniczkach	0,20
Różne sadzonki kwiatowe	0.05

Ceny powyższe odnoszą się do dobrych i zdrowych roślin. Za rośliny gorszej jakości należy ceny zniżyć.

Moje zarządzenie w sprawie cen maksymalnych za rozsadę z 21 kwietnia 1943 „Kauener Zeitung" Nr 97) traci niniejszym moc obowiązującą.

Kowno, 15 maja 1944.

Dyrektor Cen.

SZANGHAJ. (DNB). Ze złożonego teraz przez Roosevelta przed społeczeństwem 15 sprawozdania dotyczącego dzierżaw i pożyczek wynika, że Czungking dopiero wówczas będzie mógł otrzymać istotnie poważną pomoc w materiałach wojennych, gdy nie tylko drogi lądowe lecz i morskie znowu będą wolne. Przyznanie się, że Anglia i Ameryka nie mogą dotrzymać swych złożonych dawnej, a na konferencji w Kairze w zimie ubiegłego roku jeszcze raz potwierdzonych przyrzeczeń, wywołało w Chinach czungkingskich wielkie rozczarowanie. Zawód ze strony pomocy amerykańskiej szczególnie bolesny jest dla Czungkingu w obecnej chwili, ponieważ nowa ofenzywa japońska w środkowych Chinach ujawniła rosnące osłabienie źle wyposażonych wojsk czungkingskich.

Rozmaici korespondenci gazet amerykańskich przedstawiali w niezwykle dramatyczny sposób transporty powietrzne z Indyj do Czungkingu i w sprawozdaniach swoich ogromnie przesadzali ich znaczenie. Obecnie powiada Roosevelt otwarcie, że przeważna część amerykańskich przesyłek materiałów, przeznaczonych dla Czungkingu, utknęła w Indiach, gdzie użyto tego materiału wojennego do wzmocnienia pozycji brytyjskiej w stosunku do ludności i do tłumienia wewnętrznych rozruchów. Z goryczą mówi się w Czungkingu, że dotychczas jedynie Anglia i brytyjski wicekról w Indiach odnoszą praktyczne korzyści z amerykańskich dostaw dla Czungkingu.

Orlemański został zaproszony

osobiście przez Stalina

Roosevelt dostarczył mu paszportu

ZURYCH. (DNB). Prasa waszyngtońska podaje, jak pisze Exchange Telegraph, szczegóły odnoszące się do tła moskiewskiej podróży Orlemańskiego. Wynika stąd, że Orlemański wybrał się w podróż nie na własną rękę, lecz że otrzymał osobiste zaproszenie Stalina. Dalej okazuje się, że ministerstwo spraw zagranicznych, które w takich wypadkach bardzo niechętnie udziela zezwoleń na wyjazd, otrzymało od Roosevelta polecenie wystawienia Orlemańskiemu paszportu. Moskwa zaprosiła widać Orlemańskiego dlatego ponieważ jego probolszewickie zapatrywania były dobrze znane.

KOLEJE, PRZEWOZĄCE WOJSKA NA FRONT POTRZEBUJĄ PODKŁADÓW. DLATEGO ZWÓZKA DRZEWA JEST WAŻNA ZE STANOWISKA WOJENNEGO

Uwaga! Obrona Przeciwlotnicza

Dowódca oddziałów broni SS i miejscowej policji jako kierownik miejscowej obrony przeciwlotniczej podaje do wiadomości:

Istnieje powód, by zwrócić uwagę na to, że mieszkancy każdego domu muszą sobie sami zbudować schron. Gdzie nie ma nadających się do tego celu piwnic, należy zbudować rowy ochronne. Miejski urząd budowlany lub inżynier właściwego urzędu okręgowego Litewskiego Towarzystwa Gruntowego udzielają koniecznych wskazówek. Gospodarz domu winien oddać mieszkańcom domu do dyspozycji piwnice lub miejsce na rowy ochronne na podwórzach lub w ogrodach przy domach. W tym celu można wypowiedzieć kontrakt najmu bez żadnego terminu. W wypadkach wątpliwych rozstrzyga kierownik miejscowej obrony przeciwlotniczej, Gediminostr. 16-a. pokój 21.

Z notatnika reportera

Wiadomo wszystkim, że telefon zbliża, przyśpiesza i oszczędza czas potrzebny do pokonania pewnej odległości. W myśl tych przesłanek z telefonu korzystają ludzie zajęci w biurach, instytucjach, przedsiębiorstwach i urzędach, załatwiając sprawy służbowe najkrótszą drogą. Lecz w praktyce owa „najkrótsza droga" okazuje się bardzo często li tylko marnowaniem czasu. Samo czekanie na upragnione połączenie mogłoby wystarczyć na przeprowadzenie kilku rozmów, a nawet w niektórych wypadkach możnaby było załatwić sprawę bezpośrednio... (oczywiście w wypadku nieznacznej odległości). Dochodzi do tego opryskliwy i często niegrzeczny ton zgłaszającej się telefonistki.

Jeżeli się otrzyma natychmiastowe połączenie z żądanym numerem, traktuje się to zazwyczaj jako miłą niespodziankę, która niestety zdarza się przeważnie w dzień wypłaty lub w dniach dobrego humoru (z przyczyn bliżej nieokreślonych) dyżurnej telefonistki.

Zaleca się telefonistkom brać przykład od funkcjonariuszek informacji, które obsługują zgłaszających się dość szybko, a przedewszystkim grzecznie...

×

„Ja nie lubię tłoku" Ale tu nie wie na swoją kolei kę... o mnie chodzi... Rzecz w tym, że chociaż człowiek się śpieszy, to jednak obowiązuje go minimum wychowania i przestrzegania chociaż prymitywnych form postępowania w życiu codziennym. Ale do rzeczy, — chodzi tutaj o zjawisko, które ma swoją wymowę — zjawisko tłoku, i to takiego, w którym bardzo łatwo o nieszczęśliwy wypadek (nie zawsze szczęśliwie kończąca się kąpiel).

Przekonać się o tym można na brzegu Wilii przy przystani łódek, w dzień powiedzmy meczu piłki nożnej na Pióromoncie.

Tłum ludzi nie zważając na upomnienia przewoźników — szturmem zdobywa łódkę pchając się jeden przez drugiego, jak gdyby chodziło o „ucieczkę z płonącego miasta". Z przepełnionej łódki przewoźnicy perswazją i krzykiem usuwają nadliczbowych pasażerów. Czynność ta pociąga za sobą stratę czasu. W rezultacie wiele ludzi spóźnia się na mecz, gdyż przejazd w przepełnionej łodzi trwa dłużej niż w normalnych warunkach, nie mówiąc o wypadkach przymusowej kąpieli spowodowanej przez niekulturalne zachowanie się pasażerów. Niekulturalnych „amatorów tłoku" powinni pouczyć inni pasażerowie czekający cierpli

Zarządzenie

z dnia 15 maja 1944 r. w sprawie zmiany zarządzenia, dotyczącego cen lemoniady i wody sodowej z 12 kwietnia 1943 r.

Na podstawie § 1 rozporządzenia z 21 lipca 1942 w sprawie ustanowienia stanowiska dyrektora cen (ABl. Kowno S. 486) zmieniam moje zarządzenie z 12 kwietnia 1943 („Obwieszczenia Dyrektora Cen dla Litwy" Nr. 1—5 S. 23) i ustanawiam następujące ceny maksymalne za limoniadę i wodę sodową:

	Cena producenta loco skład fabryki	Cena producenta loco sklep sprzedawcy	Cena detaliczna	Cena w restauracji
	R. M. za 3/8 litra			
Lemoniada z esencyi . . .	0.10	0.11	0.12	0.16
Woda sodowa .	0.07	0.09	0.10	0.13

Ceny powyższe obowiązują od 15 maja 1944. Ceny innych produktów pozostają bez zmian.

Kowno, 15 maja 1944.

Dyrektor Cen.

NA SREBRNYM EKRANIE

Kina „Helios I" i „Helios II"

„Róże w Tyrolu"

Niemiecka kinematografia bardzo gustuje w historycznej tematyce i tworzy masę filmów tego typu o dużej rozpiętości charakterów — od poważnych dramatów ściśle opartych o wypadki dziejowe, do lekkich komedii, gdzie miniona epoka służy jedynie za kanwę do scenariusza. Pomijając liczne względy zasadnicze, upodobanie to można także tłumaczyć demokracyjnością obrazów historycznych których bohaterowie bogato strojni, wytworni w geście, a obracający się w salach wspaniałych i pałacach, stanowią nielada obiekt dla reżysera i fotografa.

„Róże w Tyrolu", przeróbka operetki („Ptasznik z Tyrolu") jest takim lekkim filmem historycznym, gdzie cel pozyskania widza uświęcił reżyserskie środki inscenizacji wielkiego widowiska i obfitości wielkich nazwisk aktorskich.

Niebezpieczeństwo przeróbki sztuk teatralnych na film jest zawsze wielkie, niełatwo wyrwać się z pod uroku Melpomeny na korzyść 10 Muzy i „odteatralnić" sztukę, nadając jej pierwiastki żywo kinematograficzne, słowem rozmawiać z publicznością językiem filmu, a nie sceny. „Róże w Tyrolu" są filmową komedią historyczną, w której silnie odczuwa się teatr, (podobnie wyświetlana w „Adrii"—„Zamaskowana miłość").

Film utrzymany w nastroju pogodnym, obrazujący dwa środowiska — pałacowej intrygi i dwulicowości oraz zdrowej swobody i piękna wsi tyrolskiej, pierwsze traktuje karykaturalnie z uśmiechem ironicznym w przeciwstawieniu do szczerego humoru i sympatii ludu gór, rozśpiewanego wśród swoich świąt ptaków i róż.

Fabuła filmu jest właściwie dość szablonowa, wszakże wartka akcja i duża doza humoru ratuje Geza v. Bolvary od zarzutu nieciekawego scenariusza i staje się niejako zasługą osiągnięcia efektu prostymi środkami. I tak „Święto róż" zwabia do malowniczej miejscowości piękną księżniczkę, zaniedbywaną i zdradzaną przez starszawego męża — despotę. Śliczna pani ulega urokowi sytuacji romantycznej i otoczenia, tracąc wierne serce na korzyść młodego oficera. Niezwykłości, w których udział bierze masa ludzi z dużą grupą statystów włącznie, zasadza się na wydobyciu z „tamtej strony barykady" — zepsutego dworu — miłej księżniczki i skojarzenia jej z miłym huzarem, człowiekiem z gór.

Obsada „Róż w Tyrolu" jest rekordowa, na nieboskłonie filmu błyszczą gwiazdy pierwszej wielkości, cały kwiat aktorstwa charakterystycznego i komediowego z nazwiskami popularnych komików Hansa Mosera i Theo Lingena, potężnego Leo Slezaka, tenora J. Heestersa, Hansa Holta, miłej Marty Harrel, Doris Kreysler i t. d.

Dominanta i tło zasadnicze akcji — folklor tyrolski, z licznymi motywami malowniczego pejzażu i wstawkami ludowości w tańcach, śpiewach i ubiorach — pokazany przyjemnie, warte wzmianki ładne zdjęcia gór i wiosek autochtonów.

Strona muzyczna, kompozycji „asa melodii filmowych", F. Grothe na dobrym poziomie, dopełnia miłego wrażenia filmu. GUY.

Ogłoszenie Wydziału Opałowego

Dla mieszkańców miasta Wilna, którzy sami i ich członkowie rodziny nie są obowiązani w 1944 roku do prac leśnych lub też są od nich zwolnieni Wydział Opałowy zaczyna wydawać zezwolenia na przygotowanie na nadchodzącą zimę opału własnymi siłami.

Mieszkańcy, chcący przygotować sobie drzewo, są obowiązani zgłosić się do Wydziału Opałowego, ul. Matulewicza 4, pok. 62 celem odebrania wspomnianych zezwoleń. Przy zgłoszeniu należy posiadać ze sobą: kartę opałową dowody osobiste członków rodziny, na podstawie których są zarejestrowani w komisariatach policji i, jeżeli są zwolnione od obowiązkowych prac leśnych, odpowiednie zaświadczenia.

Urzędy i przedsiębiorstwa, których pracownicy są od obowiązkowych prac leśnych w r. 1944 zwolnieni lub też obowiązek ten ich nie dotyczy, a chcąc przygotować opał kolektywnie — obowiązane są sporządzić spisy z następującymi danymi: nazwisko i imię, adres, Nr. karty opałowej oraz wskazana na niej ilość drzewa.

Kierownik Wydziału Opałowego.

Z dnia

SOBOTA 27 Maj

Magdaleny.

Wschód słońca 3.04

Zachód słońca 19.27

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.15 DO GODZ. 3.30.

— SACHARYNA ZAMIAST CUKRU. Na podstawie obwieszczenia Grupy Wyżywienia Urzędu Podziału i Zaopatrzenia dla Generalnego Okręgu Litwy na odcinki „Cukier" 25—26 tygodnia kart żywnościowych 30 okresu aprowizacyjnego, dla młodzieży oraz dorosłych będzie sprzedawana sacharyna, w ilości 3, 5 grama zamiast 125 gramów cukru.

Odcinki ważne są od 29 maja do 25 czerwca b. r.

Z odcinków za sprzedany towar należy się wyliczyć do dnia 2-go lipca 1944 r. (z)

— TYGODNIOWE DYŻURY APTEK. W tygodniu od 29 maja do 5 czerwca dyżury nocne i świąteczne mają następujące apteki: Apteka Nr 1 przy ul. Wileńskiej 23 (tel. 290), Apteka Nr. 3 przy ulicy Mickiewicza 10 (tel. 998) Apteka Nr. 6 przy ul. Wielkiej 24 (tel. 773), Apteka Nr. 10 przy ul. Tyzenhauzowskiej 1 (tel. 1384), Apteka Nr. 13 przy ul. Basanawiciaus 25 (tel. 1692), Apteka Nr. 14 przy ul. Witoldowej 22 (tel. 1693), Apteka Nr. 336 przy ulicy Legionowej 10 (tel. 468). (z)

Różne

AKORDEON na 120 basów zamienię na bajan 120 basów. Latakas (b. Łotoczek) nr. 1 m. 24. 5564

DNIA 1 maja 1944 r. ze wsi Nowosiołki gminy Mickuńskiej wracał do Wilna Dunowski Piotr, pracownik HKP w Wilnie lat 20, ubrany w szary płaszcz jesienny w butach fas. ang. i granatową czapkę, dotychczas nie wrócił. Ktoby coś wiedział o jego losie proszę powiadomić pod adresem Kalvariju (Kalwaryjska) 9—12. 5584

DNIA 13 maja zostawiono w dorożce płaszcz męski ciemno-szary gabardynowy. Znalazcę proszę o zwrot pod adresem Algirdo (Piłsudskiego) 24—23 za wynagrodzeniem. 5515

ENCYKLOPEDIĘ powszechną Gutenberga w 20 tomach zamienię na opał. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Encyklopedia". 5583

GARNITUR czarny nowy, obstalunkowy przedwojenny na osobę wysoką zamienię na opał. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „Garnitur czarny". 5570

KAJAK zamienię na opał. P. Vilelšo (Brzeg Antokolski) 13—4. 5548

KOSTIUM damski szary w dobrym stanie, rozmiar średni zamienię na opał. Kalwaryjska 37—19, drugie podwórko w końcu mały domek. 5557

KREDENS nowoczesny, żyrandol, dwu-osobowe łóżko nowe z materacem i wiele innych drobiazgów gospodarstwa domowego wymienię na opał. Išganytojo (d. Miłosierna) 6—7 (obok szpitala Sawicz) Oglądać od 10—17. 5410

MATERIAŁ na ubranie w odcieniu granatowym i bryczesy zielone zamienię na opał lub bryczkę. Tilto (d. Mostowa) 17—1 od godz. 9—12. 5569

NIKIFERA Parafianowicza, który zabrał konia z ulicy Kolejowej dnia 23 maja br. proszę o zwrócenie go za wysokim wynagrodzeniem. Koń biały, bryczka wysoka, tylne koła wojskowe. Popowska 41—7a. 5533

OTOMANA nowoczesna, stół okrągły i tapczan 1-no osobowy zamienię na opał. Karmelitu (d. Bosaczkowa) 3—22. 5523

PIANINO w b. dobrym stanie zamienię na akordeon lub kupię akordeon. Bakšto 10—3.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk, maści żółto-brunatnej — do odebrania ul. Saulis (Słoneczna) 3 m. 1. 5547

PIERWSZORZĘDNE pianino krzyżowe, dobrej m-ki zamienię na futro karakułowe. Zgłoszenie do adm. „Gońca" pod „Okazja". 5472

ROWER dziecinny na trzech kółkach oraz łóżeczko zamienię na opał. Liepu (Lipowa) 5 m. 2. 5587

ROWER damski balony w dobrym stanie zamienię na opał. Dowiedzieć się: Didžoja 13—6. 5537

SZYBKO zamienię drzewo (opał) na letni kostium lub materiał i kąpielowe spodenki, ewentualnie kupię. Jogailos 6—10. od godz. 17 do 20 w. 5521

SUKNIĘ ładną niebieską w kwiaty, korek do pantofli, szafy i biurko męskie zamienię na opał. Torebkę brązową krokodylową zamienię na dobrą czarną. Mostowa 23—3 do południa i po 6-ej. 5483

SERWIS stołowy 6-cio osobowy, półbuciki męskie — wiatrówki Nr. 28, kozetkę wymagającą naprawy zamienię na opał i damskie pantofle. Trocka 19—10. 5539

SCHRONY i rowy przeciwlotnicze wykonuję fachowo Zgłoszenia listownie. Antakalnis 130/40—2 Wasilewski

SPODNIE do butów prawie nowe przystępnie wymienię na opał. Ukmerge str. (Wilkomierska) 14—3 od godz. 13 do 19. 5575

SKRADZIONY paszport, wydany przez gm. Rudziszki na naz. Władysława Dakiniewicza, unieważnia się 5558

TAPCZAN, gotowalnia, kanapka i różne drobiazgi gospodarstwa domowego zamienię na opał Totoriu (Tatarska) 1—16. Oglądać od 9—17. 5327

TRZYDRZWIOWĄ szafę orzechową zamienię na opał Wiłkomierska 3—4. 5427

UBRANIE męskie duże ciemne wymienię na opał. Pušu 11a—3. 5549

UWAGA! Zamienię na opał 2 kupony jasnego materiału (wełna i jedwab) męski kostium do pracy, marynarkę, oraz płaszcz skórzany (używany). Daukšos 6—44., (Piwna) 5542

WÓZEK głęboki w b dobrym stanie wymienię na opał. Uniwersytecka 9—21. 5530

WÓZEK głęboki w b. dobrym stanie zamienię na spacerówkę lub na opał. Sawanoriu 66—2. 5550

WÓZEK głęboki fabryczny w b. dobrym stanie i elegancki becik zamienię na ubranie demisezonowe. Różnicę dopłacę. Nikodema 14—1. 5591

ZGUBIONĄ umowę na uprawę tytoniu Nr. 1606 na naz. Unczurenie Józefa, unieważnia się. 5525

ZGUBIONY dowód osobisty wydany przez gminę Mickuny na naz. Głuński Wincenty, unieważnia się. 5560

ZGUBIONO następujące dokumenty: Rekść Edmund. Bescheinigung Nr. 146 1 III.44. Der Gebietskommisariat Personalausweis Nr. 4171942. VII. 3. 1944 r Gebietskommisariat Wilna Land. Ignalino, Vilniaus 5. Znalazcę proszę odnieść za wynagrodzeniem do Hotelu „Belgia". Szopena 5. 5555

ZAMIENIĘ roboczy kostium, wózek dziecinny głęboki, łóżko podróżne kredens kuchenny stół okrągły rozciągający się kwiaty — wazony i szafę ubraniową na materiał, względnie co innego. Obejrzeć od g. 12 m 30 do godz. 13 m. 30 i od godz. 17. Kalwarijų 6—5. 5568

ZAMIENIĘ dobry kupon materiału, na ładną srebrną zastawę herbatnią obiadową. Oferty do adm. „Gońca" pod „Zastawa" 5590

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ fortepian lub pianino natychmiast w stanie obojętnym. Zgłoszenia kierować do adm. „Gońca" pod „Fortepian". 5489

KUPIĘ filcowy kapelusz męski, większy rozmiar. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „Kapelusz". 5517

KUPIĘ aparat fotograficzny „Retinę". Niemiecka 4—2. Przyjmuję od godz. 17 do 19. 5574

KUPIĘ łóżko polowe Zgłoszenie: ul. Gedimino (d. Mickiewicza) 11A—1. Antykwariat. 5592

KUPUJEMY Blachę tombakową i emalię różnych kolorów firm: „Temperol", „Porsa flex" i innych. Pracownia szyldów. Wielka 37—3. 5453

Kupujemy i sprzedajemy wyroby srebrne, kryształy, porcelanę, szkło i dywany. Gedimino (d. Mickiewicza) 11a—1. Antykwariat. 6514

REKAWICE bokserskie kupię. Oferty do adm. „Gońca" pod „Rękawice". 5562

Praca

DWIE samotne Rosjanki zajmą się gospodarstwem domowym. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „Rosjanki". 5576

EDMUND Wróblewski ma wrócić natychmiast do pracy, w przeciwnym razie będę zmuszony przyjąć innego. Gedimino 10 (sklep). 5535

MŁODA, sprytną lubiąca dzieci znajdzie stałe zajęcie na prowincji przy polskiej rodzinie. Odżywianie i wynagrodzenie solidne Zwracać się do adm „Gońca" pod „Pilne". 5565

NA całe lato—jesień potrzebne natychmiast pracowniczki do majątku. Zgłoszenia: Wileńska 29—2. Od godz. 8 do 10 rano. 5561

NA wieś poszukuję pracy gospodyni, kucharki lub do dzieci. Oferty do adm „Gońca" pod „Gospodyni". 5534

POTRZEBNY chłopak do nauki. Zakład mechaniczny. Universiteto 4. 5573

POTRZEBNI: obijacze, szlifierze i chłopcy do wytwórni drewniaków. Wileńska 17/19—6.

POSZUKUJĘ starszego pana do pomocy w prowadzeniu gospodarstwa na Litwie Kowieńskiej. Wymagane referencje. Warunki do omówienia. Jagiellońska 7—5, od godz. 1 do 3. 5580

Lokale

KTO wynajmie lub wskaże mieszkanie 3-ch pokojowe z wszelkiemi wygodami na Zwierzyńcu, zapłacę 1000 RM. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „CM" 5522

POSZUKUJĘ mieszkania 2—3 pokojowego z wygodami. Dobrze zapłacę. Oferty do adm. „Gońca" pod „AJ" 5588

WYNAJMĘ pokój z niekrępującym wejściem inteligentnemu starszemu panu. Dowiedzieć się: Królewska 5 m. 11. 5188

Z POWODU wyjazdu odstąpię mieszkanie z meblami. Pavasario (Wiosenna) 7—5. 5490

ZAMIENIĘ mieszkanie 4-pokojowe piękne, ze wszelkiemi wygodami, w śródmieściu na takież, w okolicy dworca. Stefańska 27—9. 5511

Nauka i wychowanie

A.) NAJTANIEJ i najszybszą metodą niemiecka konwersacja (kurs wakacyjny) oraz lekcje pisania na maszynie. Gedimino 4—12 oraz Wołokumpie.

Lekarze

Doktór AMPLIJ BUDNIKOW Spec. choroby skórne i weneryczne. Adres: Nowa-Wilejka, ul. Kun Lajausko (d. Reymonta) nr. 6. Czas przyjęć 12—2, 4—6.

Dr. FUNDOWICZ STEFAN Choroby nerwowe i wewnętrzne. Šv Jakubo (Św. Jakuba) 10—2. Przyjmuje od g. 14 do 18

Dr. Med. KUDREWICZ ZYGMUNT Spec.: weneryczne i skórne choroby Przyjmuje w godz. 8—13 i 15—20. Pilies (Zamkowa) 15 m 2

Dr. T. KUNICKI Choroby wewnętrzne i kobiece (ginekologia i akuszerja) Przyjmuje od godz. 8—10 i 1—5. Vilniaus (Wileńska) 6—4

Dr. med L. ŁUKOWSKI (choroby dzieci) przyjmuje w domu od 11—1 pp i 5—6 pp. Pylimo (Zawalna) 2—1. (5253)

Dr. H. MAŁOFIEJEWA choroby kobiece i akuszeria. Uosto (Portowa) 3 m. 4. Godz. przyjęć: od 15—17.

Dr. HALINA MURAWSKA Choroby kobiece i położnictwo. Przyjmuje chorych kasowych i prywatnych codziennie od 11—1 i od 17—19. Domininkonų (Dominikańska) 11 m. 1

Dr. Med. GUSTAW MARKIEWICZ Choroby skórne, weneryczne. Gedimino (d. Mickiewicza) 1—14. Tel. 997 od godz. 8—13 i od 15—19.

Gabinet Rentgenowski Dr. G. NIELUBSZYC Pylimo (Zawalna) 22 — 3. Przyjmuje od g. 7—30—9 i 2—4.

Dr. ORŁOWSKI ROMUALD choroby przewodu pokarmowego i serca od 7 do 10 rano i od 3 pp. do 7 pp Gedimino (d. Mickiewicza) 39 m. 4, tel. 32-29.

Dr. Med. JANINA PIOTROWICZ-JURCZENKOWA Choroby skórne. weneryczne, kobiece. Przyjmuje od g 11 — 13 i 15 — 17. Jogailos (Jagiellońska) 16—6.

Dr. PIWECKI ALEKSANDER Choroby wewnętrzne. Pilies (Zamkowa) 12 — 6. Poniedziałki, środy, piątki od 12—15, wtorki, czwartki, soboty, od 14—18.

Dr. med Wiktor PIESKOW choroby nerwowe i wewnętrzne Uosto (Portowa) 3—2. Ordynuje od 11—12½ i od 15½ — 16½ (oprócz niedziel i świąt).

Dr. RUTKOWSKI ALEKSANDER b. Starszy Asystent Kliniki Wewnętrznej i Neurologicznej — Przyjmuje od godz. 10 rano do 3 pp. i od 6 pp. do 7 pp. Wezwania do domu przyjmują się od 7 rano do 7 wieczór. Gedimino (d. Mickiewicza) 39—4, tel. 32-29

Dr. K. SOKOŁOWSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 8 do 12 i od 5 do 7 wiecz. Vilniaus (d Wileńska) 20 m. 11

Gabinet Rentgenowski Dr. Med. A. ŚMIGIELSKA Pilies (d Zamkowa) 8 m. 9 Od godziny 9—15.

Akuszerki

MARIA BRZEZINA Liubarto (Grodzka) 27—1. Zwierzyniec.

ZOFIA GRONEROWA przyjmuje, porady i porody w domu. Wilno, ul. Konarskiego 1/2—6

ST. JUREWICZOWA zastrzyki dożylne, bańki, porody, porady bezpłatne. Sakalų (Sokola) 13—5 Zwierzyniec.

Siostra KULESZANKA St. Zastrzyki (dożylne) bańki (cięte), zamówienia na dom od 7 r. do 7 w. Gedimino (d. Mickiewicza) 39 m 4

J. KOZŁOWSKA Akuszerka z długoletnią praktyką przyjmuje porody wszelkiego rodzaju zastrzyki i zabiegi. V. Rinktinės g-ve (Drewnicka) 4—18.

Z. Kondratowiczówna porody, zastrzyki (dożylne), bańki (cięte) oraz wszystkie zabiegi felczerskie. Varšuvos (d. Warszawska) 4—3

J KORCHOWA Olandų (d. Holenderna) Nr. 4 — 1.

MARIA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 rano do 7 wiecz. Jasinskio (d. Jasińskiego) 7—6.

EUGENIA MACIASZEK b. st położna i siostra oper. Kliniki Położ.-Ginekol. U. S. B., przyjmuje zamówienia do porodów i zabiegów felczerskich. Klajpedos (Żeligowskiego) 5—42

BRONISŁAWA ROSIŃSKA Lwowska 57—4

W. ŚMIAŁOWSKA Pilies (d Zamkowa) 26—6.

WIŁŁOWICZÓWNA HELENA przyjmuje porody, robi zastrzyki (dożylne) stawia bańki cięte i zwykłe, masaże. Ostrobramska 25 m 13.

✝

z Roszczewskich
WŁADYSŁAWA RAKOWSKA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 25.V 1944 r. w wieku lat 36.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Konarskiego 62—2 odbędzie się 27.V-44 r. o godz. 14 na cmentarz Rossa. O czym powiadamiają Krewnych i Znajomych pogrążeni w nieutulonym żalu

Mąż, Matka, Siostry, Bracia i Rodzina.

W 40 dzień po śmierci nieodżałowanego Syna

ś. † p.

Eugenjusza-Napoleona Wołczackiego

b. ucznia Szkoły Technicznej Msza Św. odbędzie się w kościele Katedralnym w niedziele dnia 28 maja 1944 r. o godz. 9 rano. O czym zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

MATKA.

W czwartą rocznicę śmierci

ś. † p.

Olgi i Włodzimierza Ciwczyńskich

odbędzie się Nabożeństwo Załobne dnia 28 b. m. o godz. 12-tej w cerkwi Piatnickiej. O czym zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych

Synowa i Wnuczka

PODZIĘKOWANIE.

Księdzu Proboszczowi Chomskiemu, Księdzu Janowi, Doktorowi Umiastowskiemu, Właścicielowi Zakładu Pogrzebowego i ludziom dobrej woli, którzy wzięli udział w pogrzebie oraz wszystkim Dobrodziejom, którzy pomagali mi materialnie i moralnie w ratowaniu mojej ciężko chorej Córeczki

ś. † p.

KRYSI

tą drogą składam serdeczne „Bóg zapłać" **Natalja Grabowska.**

PODZIĘKOWANIE.

P. P. Dr. Dr. Stankajtisowi, Małofiejewie, Niedzwieckiej, Witortowej, Klimasowi, Oleńskiemu i Gamperowi oraz P. P. S. S. Ali, Baniewiczowej, Lence, Marysi, Emmie i wszystkim Sanitarjuszkom ze szpitala św. Jakuba za długą bezinteresowną opiekę w czasie mojej choroby składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Teresa Parfianowiczowa z mężem.

Adres Redakcji i Administracji: Gedimino 11-a (I piętro) Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Aušra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".